a pocztowa uiszczona gotówką.
. 180 Piotrków środa 21 lipca 1937 roku Rok XIV Cena 10 gr.

ILUSTROWANY

GŁOS

TRYBUNALSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE WYCHODZĄCE I DRUKOWANE W PIOTRKOWIE

Wojna rozpoczęta!

Artyleria japońska bombarduje miasto chińskie

TOKIO 20-7 W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie rady ministrów w którym postanowiono wysłać ekspedycję karną dla zmuszenia Chińczyków do wypełnienia warunków postawionych przez Japonię.

W wykonaniu tej uchwały regularne wojska japońskie poparte przez baterię ciężkiej artylerii rozpoczęły bombardowanie chińskiego miasta pogranicznego.

eJst to pierwszy zdecydowany krok wojenny w obecnym zatargu japońsko chińskim.

a śladach potwornego zamachu

Po ustaleniu tożsamości zamachowca i jego środowiska

Energiczne śledztwo. — Rewizje i aresztowania

SZAWA 20-6 Zbrodniczy zamach miejskiej posiadłości płk. Adama ywołał najwyższą reakcję ze stro ii publicznej, reakcję przejawiającą dnej strony w radości, że zbrodnia na panewce z drugiej zaś w ros ali oburzenia na niecny spisek na zefa Obozu Zjednoczenia Narodo-

im był zamachowiec? Jakie wydarodwisko Czy był to indywidualny aleńca czy też dzieło zbiorowego czego spisku? A jeśli tak, to kto rękę zamachowca? W czyich gło mógł zrodzić się równie ohydny eśli zamachowiec był tylko wyko brodniczego spisku, to kto był je giem i inspiratorem.?

ia te zadaje sobie dziś cały kraj, y najżywiej w swym poczuciu ła ecznego i spoistości państwowej, rpliwością czekając na wyniki onego dochodzenia.

ŻSAMOŚĆ ZAMACHOWCA.

głędu na dobro toczącego się śledz ko pewne na razie szczegóły mogą wnione.

rdzić więc należy iż władze bezstwa ustaliły już niezbicie tożsasoby zamachowca jak również oso isko w którym wylągł się ohydny

hwili podjęcia śledztwa dokonano rewizyj i aresztowań których za jmuje nietylko samą stolicę. Zmo ny został cały sztab oficerów służ czej przy czym jeden z tych ofice leciał wczoraj z rana samolotem wincję gdzie również uchwycono emniczej zbrodni.

kształt okoliczności towarzyszą - edoszłej zbrodni został już opano rzez aparat sądowo śledczy to też e już godziny przynieść mogą od przynajmniej na zasadnicze py kające w chwili obecnej opinię ą.

A MIEJSCU ZAMACHU.

u wczorajszym na miejscu zbro zamachu w Świdrach Małych ba ister sprawiedliwości p. Grabow yście przedstawicieli władz sądo zych W ciągu dnia dokonano po szczegółowych oględzin miejsca bomby, zbadano drobiazgowo te obliżu bramy, dokonując równo zdjęć fotgraficznych miejsca eks ebrane szczątki naboju eksplodu rzesłane zostały natychmiast do ego Instytutu Pyrotechnicznego fachowa ekspertyza pozwoli na wielkości i typu (bomba o zw palniku czy zegarowa) naboju.

DWIE BOMBY?

c z siły wybuchu była to bom dze przynajmniej 3 kilogramów. iezwykle silnej eksplozji mógłeż wskazywać iż zamachowiec z sobą dwie bomby. Za hipotezą tą zdają się przemawiać pewne różnice w jakości znalezionych metalowych szczątków pocisku.

Znów wszakże podkreślić musimy, że dopiero dokładne zbadanie tych szczątków przez fachowców pyrotechników będzie mogło stwierdzić czy przypuszczenie to odpowiada prawdzie.

ZAMACHOWIEC.

Kim był zamachowiec?

Oględziny jego poszarpanych zwłok każą przypuszczać iż był to mężczyzna lat około 29 ciemny szatyn, średniego wzrostu. Ze szczątków ubrania wnioskować można, iż był to osobnik ubrany całkiem dostatnio.

Przesłuchani sąsiedzi płk. Koca stwierdzają, że nie widzieli ostatnio w pobliżu nikogo, ktoby odpowiadał podanemu wyżej rysopisowi.

W dniu wczorajszym dr. Stanisław Manczarski asystent prof. Grzywo Dąbrowskiego dokonał sekcji szczątków zamasakrowanego ciała zamachowca. Ze znalezionych oderwanych palców pobrano również odciski daktyloskopijne.

Wzgląd na toczące się śledztwo każe zatrzymać na razie w tajemnicy rezultaty jakie osiągnęło dochodzenie w próbie zrekonstruowania przebiegu zbrodni

Położenie domku płk. Koca i przylegających do niego terenów pozwala jednak na postawienie kilku dość prawdopodobnych hipotez dotyczących przebiegu nieudanego zamachu.

Nieprawdopodobna przede wszystkim wydaje się wersja, że wybuch nastąpił wówczas gdy zamachowiec przechodził przez drewniane sztachety bramy wiodącej do posesji płk. Koca. Już powierzchowne oględziny miejsca wybuchu wskazują na to, że zamachowiec chcąc dostać się za ogrodzenie, wybrałby nie wysokie chwiejące się sztachety bramy, lecz jakiś inny dogdniejszy punkt w okalającym parkanie.

Albo więc zamachowiec zamierzał rzucić bombę do domu płk. Koca i tuż u progu posesji manipulując nieostrożnie z mechanizmem zegarowym spowodował eksplozję albo też — ku czemu skłania się druga hipoteza — zamachowiec chciał rzucić bombę w bramie ogrodu i czekając aż płk. Koc będzie wyjeżdżał samochodem do Warszawy ulokwał się w miejscu najdogodniejszym z jego punktu widzenia dla dokonania zamachu. Ponieważ przy wyjeździe z bramy samochód skręcić musi od razu na wąską polną drogę i jechać bardzo powoli, rzucenie bomby nie nastręczałoby żadnej trudności.

Istnieje wreszcie domniemanie iż zamachowiec usiłował umieścić pocisk eksplodujący na ziemi w bramie i przeciągnąć drut od zapalnika w ten sposób, by przejeżdżający samochód musiał nieodzownie spowodować wybuch.

Wspólne wszystkim hipotezom jest to, że spiskowiec musiał znać dokładnie plan sytuacyjny posiadłości i tryb życia płk. Koca. Aby to wszystko ustalić, potrzebne były dłuższe obserwacje Czy sporządzenie bomby i dłuższe obserwacje niezbędne dla podjęcia dokładnie obmyślonego zamachu mogłoby być dziełem jednego człowieka?

Z OSTATNIEJ CHWILI!

Jak się dowiadujemy, w kierownictwie śledztwa w sprawie potwornego zamachu na życie płk. Adama Koca zaszły w ostatnich godzinach zmiany. Ze względu na szczególną doniosłość dochodzenie przejął sędzia do spraw szczególnej wagi p. Skorzyński oraz prokurator sądu okręgowego w Warszawie p. Kałapski.

Miecz Damoklesa nad Gibraltarem

Bateria „hiszpańskie“ grożą twierdzy angielskiej

LONDYN 20-7 Podczas wczorajszej dyskusji w parlamencie brytyjskim Wind - sor Churchil omówił obszernie sprawę baterji umieszczonych koło miasta hiszpańskiego Algesirasu w najbliższym sąsiedztwie Gibraltaru. Baterie te wysoce zagrażają cieśninie Gibraltarskiej zaś dla wojny domowej w Hiszpanii są oczywiście nie potrzebne Gen. Franco nie zużyłby swoich szczupłych środków na zmontowanie tego rodzaju kosztownych bateryj w tym miejscu wybrzeża.

Nie ulega więc wątpliwości że zostały one umieszczone w sąsiedztwie Gibraltaru dla celów, zmierzających dalej i posiadających większe znaczenie aniżeli wojna domowa w Hiszpanii.

Sprawę bateryj podniósł także Lloyd George oświadczając że jest to sprawa o największej doniosłości dla W. Brytanii Lloyd George podkreślił że niektóre z dalekonośnych dział są oddalone nie więcej niż o 11 km.

Faktycznie więc działa te mogą całkowicie zamknąć cieśninę Gibraltarską i sparaliżować brytyjską bazę morską w Gibraltarze.

Zdaniem Lloyd Georgea fortyfikacje zagrażające Gibraltarowi będą mogły być wykorzystane przez przeciwników W. Brytanii w przyszłej wojnie.

Rewelacje Churchilla i Lloyd Georgea wywołały w parlamencie wielkie wrażenie

Starcie komunistów z procesją w stolicy Jugosławii

BIAŁOGRÓD 20-7 W stolicy Jugosławii doszło wczoraj do krwawych zajść, podczas procesji kościelnej. Władze administracyjne obawiając się prowokacji wydały zakaz odbycia procesji.

Mimo to z cerkwi katedralnej wyruszyła procesja w której udział wzięło około 8000 osób, z 4 biskupami i 42 duchownymi na czele.

W odległości kilkuset metrów od katedry czoło procesji natknęło się na grupę demonstrantów, wznoszących okrzyki przeciw konkordatowi z Watykanem.

Policja odgrodziła demonstrantów od procesji. Doszło do starcia. Kilka osób zostało poturbowanych .

Obrażenia mieli odnieść m. in. biskup szabacki Symeon i trzej duchowni oraz b minister Janica, b. prezes skupsztyńskiej komisji konkordatowej wykluczony przed kilku dniami z partii rządowej.

Cztery karetki pogotowia zostały wezwane przez katedrę We wszystkich cerkwiach uderzono w dzwony.

Demonstracje przeniosły się w inne dzielnice miasta.

NIKCZEMNY ZAMACH

Bomba, wymierzona przeciw Adamowi Kocowi, uśmierciła sprawcę zamachu. — Adam Koc nie stał się ofiarą potwornej zbrodni!

Z ulgą, z radością przyjęło społeczeństwo tę wiadomość.

Adam Koc uniknął niebezpieczeństwa utraty życia na skutek wybuchu bomby, której siła była tak olbrzymia, tak niszczycielska!

Oto pierwsza myśl, która obudziła się w nas wszystkich na wieść o nikczemnym zamachu. Uczucie zgrozy i oburzenia walczy w naszych sercach z uczuciem radości, iż potworny czyn zwrócił się przeciw zbrodniarzowi, a nie przeciw temu, który miał paść ofiarą...

Różne w swym życiu Adam Koc zajmował posterunki w służbie publicznej i różne miał tytuły. Był porucznikiem I Brygady Legionów, był komendantem P.O.W. okręgu stołecznego, był pułkownikiem dyplomowanym Wojsk Polskich, był dowódcą Dywizji Ochotniczej w roku 1920, był potem w wyzwolonej Polsce na wielu, wielu eksponowanych stanowiskach posłem na Sejm, wiceministem skarbu, prezesem Banku Polskiego. Wreszcie: Szefem Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ale dla tych, którzy mieli zaszczyt znajdowania się w Jego pobliżu, stykanie się z Nim w pracy publicznej, był przede wszystkim — szlachetnym. To było Jego „nom de guerre", Jego pseudonim, tak Go określano i tak o Nim mówiono. Szlachetny.... Rozmaite pseudonimy przybierali sobie bojownicy o niepodległość, gdy w mrokach konspiracji szli do walki o Polskę. To imionami swymi ich rozpoznawano, to wedle nazwisk bohaterów z „Trylogii" to rycerskimi cechami charakteru. Adama Koca najbliżsi określali mianem „szlachetnego". Mówili o Nim jako o wcieleniu szlachetności ducha i serca, jako o człowieku, z którego w każdym słowie i każdym czynie promieniował blask jakby najszlachetniejszego kruszcu, odbrzmiewał ton najszlachetniejszego metalu...

Bo wszystko, co od zarania swej młodości podejmował Adam Koc, wszystko, co mówił i czynił, wszystko, co się z Jego inicjatywy wywodziło i przyoblekało w pracę i twórczość, płynęło z jednego tylko źródła, z jednej wyłącznie pobudki: służby dla Niepodległości przed wskrzeszeniem państwa i służby dla Polski po jej wskrzeszeniu. Nie dla siebie, nie dla jakiejkolwiek ambicji osobistej — wszystko dla sprawy publicznej, wszystko owiane altruizmem, który zniewalał otoczenie, by o Adamie Kocu mówić nie inaczej, jak o — „szlachetnym".

I przeciw tej inkarnacji szlachetności, bezinteresowności a nieustannej pracy w służbie dla państwa i narodu została sfabrykowana bomba, która miała nas pozbawić Adama Koca, zabrać Polsce szlachetnego człowieka!

Co za zbrodnicza ręka, która w niedzielę wieczorem w podmiejskim dworku — śmiercionośny aparat zamierzała skierować przeciw człowiekowi, który przed 22 laty z baonem warszawskim ruszył na front I Brygady, by odtąd przez 22 lata niezmordowanie, bez przerwy, bez liczenia się ze zdrowiem, nadszarpniętym ciężką raną odniesioną w bitwie, z pobudek najczystszego altruizmu i patriotyzmu pracować na tylu, tylu posterunkach pracy narodowej i państwowej!

Ręka ta zamierzyła się nie tylko na Adama Koca. Biła ona w Polskę, jeśli chciała nas pozbawić tego, który jest symbolem szlachetności, ofiarności i rycerskiej niezłomności.

Dziś, pod pierwszym wrażeniem zamachu, uczucia nasze koncentrują się przede wszystkim w westchnieniu ulgi i ra[dości]: Adam Koc żyje! Potworny zama[ch nie] udał się! — Opatrzność czuwała n[ad ży]ciem jednej z najpiękniejszych i [za]służeńszych postaci epoki Józefa P[iłsud]skiego!

Potężna fala radości wzbierze i [...] do każdego serca polskiego.

Ale zarazem dotrze też i świado[mość], że opancerzyć się musimy przeciw [...]wowi anarchii i teroru — skądkolw[iek] się wywodził, z czynu indywidu[alnego] czy zbiorowego, z zaślepienia czy z[...]czego przygotowania.

Nie ma w Polsce miejsca dla n[iszczy]cielskich sił, chcących sprawy pu[bliczne] rozstrzygać narzędziami gwałtu i t[...]. Nie może być dla nich żadnego pa[...]

GRATULACJE DLA PŁK. KOC[A]

Wyrazy radości z całego kraju na skutek szczęśliwego ocalenia

WARSZAWA, 20.7. W dniu wczorajszym Pan Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj Składkowski odwiedził płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Pan Premier wyraził wobec płk. Koca radość z powodu szczęśliwego uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa w dniu 18 lipca r.b. podczas pobytu w Świdrach Małych.

GRATULACJE Z POWODU OCALENIA

Wszystkie okręgi i oddziały Obozu Zjednoczenia Narodowego wystosowały we wczesnych godzinach rannych depesze gratulacyjne do szefa O.Z.N. płk Adama Koca z powodu uniknięcia zamachu.

Do p. Adama Koca przybywają niezliczone rzesze osób, wpisując się do specjalnie wyłożonej w tym celu księgi.

Gratulacje osobiste m.in. złożyli: ambasador Włoch baron Walentino, przedstawiciele ambasad Francji i Wielkiej Brytanii oraz poselstwa bułgarskiego, wicemarszałkowie Sejmu B. Podoski i T. Schaetzel senatorowie W. Rostworowski, M. Róg, generał F. Zarzycki, i t.d.

Do sekretariatu płk Adama Koca napływa wiele depesz z kraju i zagranicy, gratulujących szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego szczęśliwego uniknięcia skutków zamachu.

M. inn. depesze nadesłali: p. minister WR i OP, prof Świętosławski, minister komunikacji Ulrych, prezes N.I.K. gen. Krzemiński, gen. Mond, gen. Zahorski, oraz zarządy Związku Legionistów okr. pomorskiego, Związku Legionistów okręgu śląskiego, Związku Rezerwistó[w okrę]gu mazowieckiego i wiele, wiele i[nnych].

ZAGRANICĄ.

PARYŻ, 20.7. — Próba zamac[hu na] płk. Adama Koca wywołała w pa[ryskich] kołach politycznych duże wrażenie.

Do biura paryskiego PAT-a z[głaszali] się dziennikarze i politycy francu[scy z] zapytaniami o bliższe informacje. [Dzienni]ki południowe i popołudniowe za[mieściły] telegramy agencyjne i własnych k[orespon]destów o szczegółach zamachu. „P[etit Journal]di" przyniósł na pierwszej stronie [foto]grafię płk. Koca.

ODEZWA O.Z.N.

WARSZAWA. Przewodniczący [Prezy]dium głównego organizacji miejsk[iej O.]Z.N., wydał do podległych mu ok[ręgów i] oddziałów O.Z.N. następującą od[ezwę]:

„Usiłowano dokonać mordercz[ego za]machu na życie szefa Obozu płk. [Adama] Koca.

Tylko szczęśliwy przypadek [...] że płk. Koc zmieniwszy pierwotny [plan] wyjazdu, ocalił swe życie. Niezwy[kle silny] wybuch bomby spowodował ro[zerwa]nie ciała zamachowca. Nie wiemy [kto] kim on był i czyja ręka nim kiero[wała]. Niewątpliwie energicznie pro[wadzone] śledztwo ustali to w najkrótszym [czasie]. Zanim to nastąpi wstrzymać się [należy] od podejrzeń, ale stwierdzić trzeb[a, że] jakiegokolwiek bądź źródła wyw[odzi się] zamachowiec, źródło to musi być [zniszczone] raz na zawsze.

Zamach na życie szefa naszego [obozu], który w imię wielkich haseł, rz[uconych] przez Naczelnego Wodza, Marsza[łka Śmi]głego-Rydza, podjął rolę trudną z[jednocze]nia narodowego — to dowód dzi[ałania w] państwie naszym jakichś zbrodni[czych,] wrogich Polsce czynników które b[yśmy] musieli jak najszybciej wytępić.

Konstatujemy ogrom oburzenia [...] w szeregach naszego obozu, ale [i] całego społeczeństwa z powodu [za]machu, oraz wielkość szczerego [...]nia i radość z powdu szczęśliwe[go ocale]nia Pułkownika Adama Koca. Li[czne de]pesze z całego kraju, a przede ws[zystkim] od oddziałów naszej organizacji [...] dzisiejszym dały już tego dowód[. Zanim] będziemy mogli ustalić źródło za[machu i] przedsięwziąć kroki niezbędne d[o zniszczenia] go, niechaj wzmoże się [...] jeszcze tak owocna już nasza p[raca nad] konsolidacją narodową. Powodz[enie tej] pracy to najlepsza gwarancja pr[zed dzia]łem wrogich i haniebnych dla Po[lski czyn]ników, które okażą się odpowied[zialne za] nieudany na szczęście zamach.

(-) STEFAN STARZ[...]

przewodn. organizacji miejski[ej]

Przygotowania do ataku na Madryt

3-godzinna zacięta bitwa

Pod naporem wojsk narodowych rządowcy cofnęli się

NAVAL CARNERO 20-7 Agencja Havasa donosi: wczorajsza bitwa w okolicy miejscowości Villa Viciosa, Odon Osevilla Nueva i Villa Nueva Deparates było starciem się dwóch doskonale uzbrojonych armii, które jakkolwiek nastąpiło prawdopodobnie przypadkowo to jednak gwałtownością swoją przewyższyło wszystkie dotychczasowe akcje na tym odcinku. Oddziały powstańcze po krótkim lecz gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim przeszły poprzedzane czołgami do natarcia, napotykając na nieznaczny tylko opór wojsk rządowych. Po upływie pewnego czasu oddziały rządowe zaprzestały cofania się i zorganizowały obronę. Artyleria obu stron skoncentrowała swój ogień na odcinek długości 16 klm. a 4 głębokości W ciągu trzech godzin trwała zacięta walka pod ogniem karabinów maszynowych. Około godz. 11 dwie kolumny powstańcze ominęły Brunete i zaczęły posuwać się w kierunku północy. Miejscowość stała w płomieniach Również olbrzymie słupy dymu unosiły się z sąsiadującej z nią miejscowości Ouijora. Do godziny 11 trwała gwałtowna i zacięta bitwa po czym opór wojsk rządowych zaczął załamywać się a oddziały powstańcze przeszły do akcji oskrzydlającej.

ATAKI POWSTAŃCZE.

MADRYT 20-7 Agencja Havasa donosi lotnictwo powstańcze rozwinęło w poniedziałek rano ożywioną działalność na odcinku Brunete Villanueva del Pardillo i Ouijorna. Odcinek Brunete był w ciągu przeszło godziny obrzucany bombami zapalającymi. Jeden z 3 motorowców Junkersa zostały trafiony pociskiem artyleri przeciwlotniczej, zdołał jednak wylądować po stronie powstańczej.

POD BROŃ.

Komunikat Sztabu Powstańców

BILBAO 20-7 Główna kwatera powstańcza komunikuje: Na froncie aragońskim przeciwnik czterokrotnie nacierał na odcinku Huesca, lecz został odparty nie osiągając celów, wyznaczonych przez dowództwo i ponosząc olbrzymie straty Na froncie madryckim na odcinku Brunete wojska narodowe kontynuowały zwycięskie natarcie wspierane przez lotnictwo które bombardowało komunikacje przeciwnika. Wedle ostatnich doniesień demoralizacja wojsk rządowych jest wielka i wojska te znajdują się w rozsypce. Opór przeciwnika na odcinkach Brunete i Villa Nueva del Pardillo jest coraz słabszy.

Teror czekistowski w Hiszpanii

W „Biuletynie informacyjnym" organie Anarch. Syndykalistycz. Krajowej Konfederacji Pracy ukazała się notatka, którą ze względu na charakterystyczną treść zamieszczamy dosłownie: „Nie dawno zdemaskowaliśmy istnienie „karcerów prywatnych", pozostających na usługach policyjnej organizacji typu czekistowskiego, a podporządkowanej partii komunistycznej.

Zadaniem tych organizacyj czekistowskich jest przeprowadzenie na drodze teroru, tego, czego partii nie udało się przeprowadzić drogą zdolności politycz. organiz. Wypadki nadużycia władzy i sadyzmu ze strony członków partii komun. zajmujących poważniejsze stanowiska w hierarchii urzędniczej, czy też wojskowej są na porządku dziennym.

W różnych miejscowościach wykryto szereg nadużyć, lecz najbardziej karygodne wypadki miały miejsce w prowincji Murcia. Kierownik Czeki prowincji Murcia, aktywny działacz komunistyczny i jego sztab jeszcze pozostają na wolności, jest to wstyd i hańba, miejsce dla nich— więzienie, — kula.

Komisja Mandatowa Ligi Narodów
bada projekt podziału Palestyny

Odpowiedź delegata R. P. min. Komarnickiego

NEWA 20-7 Sekretariat Ligi Naro komunikuje że w związku z listem W. Brytanii z dnia 6 lipca członko Rady Ligi Narodów byli zapytywani komisja mandatowa która zbiera się sję nadzwyczajną w dn. 30 lipca mo zbadać zalecenie królewskiej komi la Palestyny jako też związane z ni eklaracje rządu angielskiego Ponie- wszystkie odpowiedzi, które nade do dnia 17 lipca były twierdzące, odniczący Rady Ligi Narodów rdził, że należy poruczyć komisji mandatowej wydanie przedwstępnej opinii zanim zbierze się Rada Ligi Narodów na swą zwyczajną sesję wrześniową.

ODPOWIEDŹ POLSKI.

GENEWA 20-7 Delegat RP. przy Lidze Narodów min. Komarnicki przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi pismo następującej treści.

W odpowiedzi na list pana z dnia 8 lipca dotyczący procedury mającej być zastosowaną przez Radę Ligi w sprawie raportu komisji królewskiej co do Palestyny mam zaszczyt zawiadomić Pana że samo przez się rozumie się, iż rząd polski nie sprzeciwia się przedwstępnemu zbadaniu raportu przez komisję mandatową. Ta zgoda nie wiąże oczywiście w niczym rządu polskiego o ile chodzi o stanowisko jakie uzna on za stosowne zająć, czy to w Radzie Ligi Narodów czy przed jakimkolwiek innym organem Ligi w stosunku do zagadnienia palestyńskiego, posiadającego dla Polski takie znaczenie, iż byłoby to zbędnym uwypuklić.

Czołgające się tchórzostwo
łużalcze hymny na cześć kata

Zachwyty sowieckiej prasy z racji odznaczenia Jeżowa

SKWA 20-7 Odznaczenie Jeżowa m Lenina prasa sowiecka potrakto jako najważniejsze wydarzenie zamieszczając na pierwszych stro jego fotgrafie z hołdowniczymi arty i wyjaśniającymi powody tak wyso sowieckiego odznaczenia dla szefa du. Jeżow został odznaczony, jak pisze prasa za oczyszczenie przepięknej ziemi sowieckiej z gniazd szpiegowskich szkodniczych i dywersyjnych.

„Izwiestia" w hołdowniczym artykule pod adresem eJżowa podkreślają jego zasługi w zdemaskowaniu szpiegów nad szpiegami i podleców nad podlecami — Tuchaczewskiego i towarzyszy.

Poza tym prasa a szczególnie „Izwiestia".

rozpływa się nad osbistymi zaletami Jeżowa „Prawda" podkreśla że Jeżow posiada wyjątkowe zdolności rewolucyjne żelazną wolę, bystre oko bolszewickie, talent organizatorski, nietuzinkowy rozum i wyostrzony węch proletariacki.

rzegląd prasy

Oburzenie w całym kraju na zamachowców

plenić atmosferę teroru i zbrodni politycznej!

Jednomyślne stanowisko prasy polskiej

brodniczy zamach na płk. Adama Szefa Obozu Zjednoczenia Narodo wywołał w całym kraju zrozumiałe ianie któremu dają wyraz głosy pra

lska Zbrojna" dociekając motywów wodnich zbrodniczego zamachu na Koca pisze:

mba miała trafić płk. Adama Koca przedstawiciela narodwej racji stanu k ten miał ugodzić w motor który poszerzeniu wysiłku może naszą sy ę wewnętrzną przerodzić niemal z na dzień, w najkrótszym czasie ze- ić oderwane wysiłki w zharmonizo trwałą pracę dla narodu i państwa. tego sprawcy zamachu na płk. Ko reprezentowaną przez niego rację znajdą się niewątpliwie w szere elementów wrogich narodowi i Pań Polskiemu

gdy płyną z całego terenu Rzpli- najwyższych jej obywateli po naj niejszych serdeczne słowa dla płk. z powdu szczęśliwego ocalenia — tylko odpowiedź jedna tylko idea ogarnąć cały naród polski, wszy - jego obywateli:

noczenie narodu polskiego najprę- musi być dokonane i zakończone.

najgodnijsza odpowiedź narodu na h na osobę twórcy zjednoczenia na ego.

cjalistyczny „Dziennik Ludowy" pi in.. co następuje:

zależnie o dnaszego stosunku do or acji politycznej na czele której stoi oc dla próby wczorajszego zamachu możemy tylko słowa najostrzejszego enia.

potrzeba przecież palcem wskazy- który to odłam polityczny w Polsce dległej rozwinął haniebne tradycje u prowadzącego od zamordowania szego Prezydenta aż do haniebnych ci i grabieży w wielu miastach Rzpli

Niestety, winni anarchizowania życia polskiego nie zawsze byli należycie karani i w tej atmosferze zrodzić się musiała szkoła polityczna, bomby, petardy i kastety, idea polityczna, której pierwszym i ostatnim argumentem jest broń wymierzona w pierś przeciwnika.

Znany jest nasz stosunek stosunek ruchu demokratycznego i socjalistycznego, do poczynań politycznych ppłk. Koca. Jako ruch ideowy jednak pragniemy, by spór między nami a OZN rozstrzygnął się w swobodnej walce politycznej, w szrankach równości praw obu stron a w każdym bądź razie nie przy pomcy bomb, które nic nie rozstrzygając wnoszą element rozkładu.

„Kurier Codzienny" następująco ocenia zbrodniczy zamach:

Potępienie zamachu na płk. Koca nie wystarczy Cała uczciwa opinia polska w odpowiedzi na tak bezmyślną zbrodnię, na szczęście nie dokonaną powinna energicznie przystąpić do wytępienia tych czynników wśród których krzewi się idea zamachu, skąd wychodzą hasła, budzące w umysłach jednostek czy grup dążenia do rozstrzygnięcia sporów politycznych za pomocą bomby rewolweru, kastetu czy pałki.

Trzeba zło wyrwać z korzeniami Trzeba wytępić źródła nienawiści i zbrodni, skąd wytryskują takie poglądy.

„Goniec Warszawski" w krótkich słowach potępia zamach.

W kołach politycznych wiadomość o zamachu wywarła bardzo silne wrażenie i wszędzie spotkają się ze zrozumiałym potępieniem.

Wczorajszy „Dziennik Poranny" zwraca uwagę na atmosferę w której rodzą się zbrodnicze czyny.

Rozrachunki polityczne — czytamy — czy akcje polityczne dokonywane przy pomocy zbrodni, muszą być nie tylko potępione przez społeczeństwo ale raz na zawsze wytępione w Polsce.

Fakt, że istotni moralni sprawcy mordu dokonanego na Pierwszym Prezydencie Rzplitej sp. Gabrielu Narutowiczu dotychczas nie tylko bezkarnie chodzą po świecie, ale sięgają po władzę i po „rząd dusz" w Polsce — te wszystkie fakty wytwarzają atmosferę niebezpieczną w której rodzą się ludzie zbrodni. Z tym trzeba raz skończyć .Spojrzeć dalej i głębiej Tam gdzie pozwala się stosować terror pięści i pałki, rozbestwiony, rozwydrzony pozbawiony wszelkich skrupułów moralnych „polityk" — łatwo przejdzie do kuli czy bomby.

Sprawa zamachu na płk. Koca musi być zbadaną do dna i przedstawiona społeczeństwu bez żadnych osłonek. Chcemy wiedzieć skąd grozi społeczeństwu krwawy terror.

Poczucie miary i odpowiedzialności

„Merkurjusz Polski":

Poczucie odpowiedzialności jest tym, co odróżnia człowieka dojrzałego od młokosa, czego brak sprawia, że siwizna może iść w parze z dziecięctwem umysłowym. Dziś zaś na każdym katoliku polskim spoczywa odpowiedzialność większa, niż kiedy indziej. Dziś stanowisko katolików polskich jest szczególniej ważkie. Katolicy polscy powinni sobie uprzytomnić, że reprezentują ostatni już wielki kraj katolicki. Francja w okowach Blumów i Chautempów. Hiszpania w konwulsjach wojny domowej, do połowy zatopiona w krwawym terorze bolszewickim. Węgrzy rozgromione Traktatem Wersalskim, Włochy i Polska — oto dwa tylko cyple, jeszcze nie zalane wrogim potopem, na których wspiera się Kościół.

A do czegóż zmierza propaganda, której punktem wyjścia jest identyfikacja bolszewizmu i hitleryzmu, jako równoznacznego niebezpieczeństwa dla Kościoła, jeśli nie do utożsamienia ich w ogóle w umysłach powszechności „jako niebezpieczeństwa? To jest właśnie naczelny postulat mafii, która dziś takie właśnie hasło ukuła, pragnąc cały świat wpędzić w szeregi frontu antyfaszystowskiego.

Podpalenie dwóch końców świata

„Depesza"

Kiedy zwolennicy pokoju biedzą się nad lokalizacją hiszpanskiej wojny domowej na przeciwległym krańcu świata, gdzie stykają się interesy Chin, Japonii i Sowietów, na Dalekim Wschodzie wybuchło nagle zarzewie nowego pożaru. I tu sprawa byłaby prostsza i porozumienie łatwiejsze pomiędzy żółtymi pobratymcami gdyby nie wichrzenie Kominternu („Krzyczcie Chiny!").

Wspominaliśmy niedawno, że marzeniem Stalina, jego „myślą natrętną" (idee fixe) jest bolszewizacja olbrzymiego chińskiego mrowiska Tą drogą — przez Azję — idąc śladami Tamerlanów i Dżengis Chanów pragnie czerwony car narzucić światu swoje panowanie. Macki komunizmu moskiewskiego, natrafiając w Chinach zwłaszcza południowych, na grunt pokrewny i podatny, dokonały tam pracy której lekceważyć nie wolno i na którą rzucił przejmujący snop światła francuski zwolennik Sowietów, utalentowany pisarz Malraux, w powieści „Les conquerants" (Zdobywcy). Lecz komunizm rosyjski ściera się w Chinach z imperializmem japońskim, który także pretenduje do nazwy zdobywcy... „Burza nad Azją", której pierwsze, głuche pomruki już niepokoją świat, może przybrać obraz, podobny do fantazji filmowej Pudowkina, z tą jednak różnicą, że zamiast wymiatać z Mongolii hypotecznych „białych" kupców i żołnierzy, wymiecie czerwonych okupantów...

Głos mają armaty — powiedział niedawno Mussolini, mając na myśli hiszpański teren walki z komunizmem.

Ale Komintern rozporządza zbrojnymi siłami nie tylko na Zachodzie, w postaci „brygad międzynarodowych" pod Madrytem, lecz i na Dalekim Wschodzie, w formie dywizji chińskich, które zręczna propaganda moskiewska przepaja nacjonalistyczną nienawiścią do Japonii.

Skuteczne podżeganie Chin Południow. do wojny z Nipponem jest niewątpliwie sukcesem faktycznym „tajnej dyplomacji" sowieckiej; która ma dar doprowadzania wszelkich zatargów do największego nasilenia, a więc do katastrofy. W wtedy — głos mają armaty...

Niezdrowe apetyty

„Dziennik Poranny":

Kiedy nadmiernie wzrastają ceny produktów rolnych, wzrasta udział rolnictwa w dochodzie społecznym; kiedy wzrastają nadmiernie ceny artykułów przemysłowych, wzrasta udział fabrykantów w ogólnym dochodzie. Otóż ubiegłe ośmiolecie tym się właśnie odznaczało, że na skutek niezdrowego układu cen, dochód społeczny dzielony był niesprawiedliwie. Nadmiernie wysoki poziom cen przemysłowych w stosunku do niezmiernie niskiego poziomu cen rolnych sprawił, że garść fabrykantów przeważnie reprezentujących kapitał zagraniczny, bogaciła się kosztem szerokich rzesz ludności wiejskiej. Owa wadliwość w podziale dochodu społecznego pozostała niestety po dziś dzień „nożyce cen ciągle są szeroko rozwarte. Ale czy można wprowadzać korekturę w tym podziale na niekorzyść szerokich rzesz społeczeństwa, a na korzyść nieliczniej garstki przemysłowców pobierających nadmierne haracze. Sprawiedliwość społeczna nakazuje, by wprowadzić poprawki we wręcz odmiennym kierunku.

I dlatego niezdrowe popędy sfer przemysłowych muszą zostać corychlej ukrócone, niezdrowe apetyty skierowane z powrotem do ich łożyska. Walka o poziom cen jest bowiem czymś więcej, niż się zazwyczaj myśli: cząstką walki o sprawiedliwość społeczną.

Marconi — nie żyje

RZYM 20-7 W dniu dzisiejszym zmarł największy wynalazca doby współczesnej Marconi. Do domu żałoby Wielkiego Zmarłego nadeszły depesze kondolencyjne od króla włoskiego i Mussoliniego i tysiące depesz z całego świata.

Spółdzielczość na drodze unarodowienia handlu polskiego

„Młyn Parowy" przeszedł w ręce Włościjańskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Piotrkowie

W ostatnich miesiącach na terenie powiatu piotrkowskiego zaintesowanie rolników dla spraw spółdzielczych ogromnie wzrosło, czego najlepszym wyrazem były odpowiednie rezolucje i uchwały gromad i rad gminnych, organizacyj rolniczych oraz petycje poszczególnych mieszkańców wsi w czasie trwania roków starościńskich. Wieśniak z piotrkowskiego począł wreszcie rozumieć, że rozwiązanie problemu wyeliminowania pośrednictwa działającego na szkodę rolnika i konsumenta, leży w spółdzielczości. To też wieś piotrkowska coraz chętniej garnie się pod tęczowe sztandary spółdzielczości.

Główną bolączką wsi piotrkowskiej była ta, że w Piotrkowie nie było odpowiedniego ośrodka spółdzielczego skupu zboża i produktów rolniczych a ceny na te artykuły dyktowali pośrednicy, szczególnie żydowscy właściciele młynów, którzy płacili za zboże takie ceny, jakie uważali dla siebie za najlepsze. Nie tak dawno jeden z najpoważniejszych młynów w Piotrkowie mianowicie młyn parowy Horna przy ul. Słowackiego „splajtował" co wywołało w całym mieście olbrzymią sensację. Olbrzymi ten młyn był bowiem prawdziwym dyktatorem cen zboża na rynku piotrkowskim.

Młynem tym jednak zainteresowała się Włościańska Spółdzielnia Rolniczo Handlowa w Piotrkowie i wszczęła z właścicielem rokowania w sprawie nabycia go na własność. Pertraktacje te były prowadzone przez dłuższy czas i wreszcie zostały sfinalizowane z pomyślnym dla spółdzielni rezultatem. Będący bowiem dotąd własnością żydowską młyn parowy Horna przeszedł w ręce polskie. Wspaniały objekt przedstawiający wartość około 400 tys. złotych został nabyty w dniu wczorajszym przez Włościańską Spółdzielnię Rolniczo Handlową w Piotrkowie za cenę około 150.000 zł.

Fakt ten wśród miejscowych pośredników w handlu zbożowym a szczególnie wśród żydowskich sfer kupców zbożowych wywołał wstrząsające wprost wrażenie.. Gdyż z chwilą objęcia tak potężnego ośrodka przez polską spółdzielczość społeczeństwo piotrkowskie na drodze unarodowienia handlu polskiego zrobiło olbrzymi krok naprzód, łamiąc dotychczasową w tej dziedzinie hegemonię żydowskich pośredników.

Jak się dowiadujemy — na terenie nowonabytej przez Włościańską Spółdzielnię Rolniczo Handlową posesji zorganizowany zostanie Powiatowy ośrodek Spółdzielczy, zadaniem którego będzie skup produktów rolnych i zaopatrywanie wsi naszego powiatu we wszelkie artykuły, niezbędne w każdym gospodarstwie wiejskim. Tam też ma być przeniesiony sklep Spółdzielni Włościańskiej, mechaniczna mleczarnia spółdzielcza „Wieś" i wszystkie urządzenia, istnieje bowiem projekt odstąpienia miastu obecnego budynku Spółdzielczego przy ul. Sienkiewicza 8. W budynku tym mieści się obecnie powszechna szkoła żeńsak, ktńra niewątpliwie zostałaby rozszerzona.

Dar pielgrzymki piotrkowskiej dla miasta

Na sali obrad zawiśnie znak Męki Bożej

Sala obrad piotrkowskich ojców miasta posiada portrety Głowy Państwa, Marszałka Piłsudskiego, prezydenta Piotrkowa i inne, ale nie ma wizerunku Boga. Sprawa ta była omawiana na posiedzenich Rady Miejskiej, aż wreszcie kwestia zawieszenia krzyża została przez mieszkańców Piotrkowa rozstrzygnięta w sposób bardzo cryginalny, acz niemniej poważny.

Mianowicie uczestnicy tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę postanowili zakupić w Częstochowie odpowiednich rozmiarów krzyż i następnie zaofiarować go miastu z przeznaczeniem zawieszenia na sali obrad Rady Miejskiej. Specjalnie wybrana delegacja w imieniu pątników piotrkowskiej parafii udała się w dniu wczorajszym do prezydenta miasta p prof. Fiszera i tam przedłożyli swój projekt do którego p. prezydent ustosunkował się bardzo życzliwie.

Jak się dowiadujemy — zawieszenie krzyża na sali obrad piotrkowskiej Rady Miejskiej odbędzie się w sposób uroczysty. W uroczystości tej weźmie udział p. starosta Strzemiński do którego delegacja pątników udała się z zaproszeniem, duchowieństwo i przedstawiciele społeczeństwa piotrkowskiego.

Ze względu jednak na przeprowadzany obecnie remont lewego skrzydła budynku magistrackiego w której to części znajduje się sala posiedzeń — dzień uroczystości zawieszenia krzyża na ratuszu piotrkowskim nie został jeszcze wyznaczony.

Postrzelenie niebezpiecznego bandyty w Sulejowie

Groźny opryszek usiłował pobić policjanta

Na terenie Sulejowa i okolicznych wiosek grasował od dłuższego czasu niebezpieczny bandyta, Władysław Moruś z Sulejowa, który dał się we znaki tamtejszej ludności i władzom bezpieczeństwa. Niebezpieczny ten zbir był poszukiwany przez policję za cały szereg przestępstw

Przed kilku tygodniami groźny zbir natknął się w lesie sulejowskim na przechodzący patrol policyjny i na wezwanie do zatrzymania się odpowiedział strzałami rewolwerowymi po czym zdołał zbiec, korzystając z zapadających ciemności. Opryszek ten zbiegł z więzienia w Końskich.

W dniu onegdajszym rozzuchwalony bandyta ukazał się znów na ulicach Sulejowa, został jednak poznany przez funcjonariusza policji, który zatrzymał go. Moruś jednak nie dał za wygraną i t. zw „bykiem" usiłował uderzyć policjanta. Dzielny strażnik ładu i bezpieczeństwa publicznego strzelił w tym momencie — raniąc bandytę w lewy bok.

Morusia przewieziono niezwłocznie do szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie gdzie przy jego łożu czuwa posterunek policji

Mięso wściekłej świni -- przyczyną nieszczęścia

We wsi Przygłów gm. Łęczno wydarzył się w tych dniach niecodzienny wypadek zatrucia dwojga ludzi wścieklizną przez zetknięcie się tylko z mięsem zabitej świni, która została pokąsana przez wściekłego psa.

Mianowicie w zagrodzie Zielińskich wściekły pies pokąsał dużą świnię, która również zaczęła zdradzać objawy tej groźnej i niebezpiecznej chorby. Świnię tę z polecenia władz — zabito i oględzin lekarskich miał dokonać lekarz weterynarii

Ponieważ w obecnej porze letniej wysoka temperatura mogła szybko spowodować rozkład zabitego zwierzęcia przeto właściciele świni małżonkowie Marianna i Franciszek Zielińscy — chcąc mięso zachować w stanie możliwym do zbadania — oczyścili je i nasolili a następnie ułożyli w cebratce.

Podczas tej czynności gospodarze ulegli zakażeniu. Zawiadomiony o tym wypadku lekarz powiatowy zarządził szczepienia ochronne i zakażonych pozostawił pod ścisłą obserwacją. Mięso ze wściekłej świni zostało zniszczone.

Na budowę posadzki

Na pokrycie kosztów nowej posadzki w parafialnym kościele Św. Jakuba w Piotrkowie — Bractwo Ś-ego Antoniego przy tymże kościele urządza w nadchodzącą niedzielę 1 sierpnia rb. wielką zabawę ludową z tańcami i niespodziankami w lesie Bugajskim.

Początek o godz. 3 po południu. Bilety wejścia po bardzo przystępnej cenie w dniu zabawy.

100 kg. mąki żytniej — 33 zł.

Starostwo Powiatowe w Piotrkowie ustaliło nową cenę hurtową na mąkę żytnią w wysokości 33 zł. za 100 kg. Cena ta obwiązuje: franco stacja odbiorcza względnie młyn, zaś do ceny tej może być doliczone 25 gr. tytułem kosztów przewozu

Ceny na inne mąki i przetwory mączne pozostają bez mian.

Ładny kawaler

Komisariat policji w Piitrkowie zatrzymał 26-letniego Tadeusza Barbarczyka, zam. przy ul. Rolniczej 40 pod zarzutem dopuszczenia się przemocą czynu nierządnego na osobie Stefanii K. zamieszkałej przy ul. Michałowskiej 17.

Komunikat

Prezydium Obozu Zjednoczenia Narodowego, Okręg Piotrkowski w Piotrkowie, podaje do wiadomości, że w czasie feryj wakacyjnych, sekretariat czynny jest w poniedziałki i czwartki od godz. 19-ej do 20-ej.

List pochwaln dla Wydziału Powiatow

Wydział Powiatowy w Piotrko trzymał w tych dniach list pochwaln Komitetu Wystawy Kultura i Praca w Liskowie za piękną i estetycznie dzone stoisko samorządu powiatu kowskiego.

Z przyjemnością na tym miejscu pośl... ślamy że eksponaty wystawione w lonie samorządów powiatowych wojew twa łódzkiego przez Wydział Powiat w Piotrkowie na oddzielnym stoisk wiatu piotrkowskiego — wykonane ły przez piotrkowian a mianowicie pp. inż. Feliksa Ustaszewskiego, inż szarda Smolińskiego, technika Stan wa Piaskowskiego i urzędnika Elek ni Piotrkowskiej p. Wł. Gruszczyński Eksponaty te były tak efektownie nane że przykuwały uwagę zwiedza cych i z wszystkich stoisk — najw oblegane było właśnie stoisko samo du powiatu piotrkowskiego.

Radio

ŚRODA

6.15 Pobudka i gimnastyka. 6.38 Mu 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południo 12.15 «Zakończmy odditużenie»—poga ka rolnicza, wygł. inż. F. Zoll. 12.25 kiestra dęta Tramw. i Autob. M. Wiadomości gospodarcze. 16.00 «Z m go warsztatu»—szkic literacki E. Jęd wicza. 16.15 Zalotna pieśń na Śląsk wyk. choru K. P. W. w Katowicach. W dwudziestą rocznicę aresztowania zefa Piłsudskiego — odczyt, wygł. Gorecki. 17.00 «Co kto lubi» w wyk. 17.50 «Buduję własny dom»—pogada wygł. inż. T. Michejda. 18.00 Chwila B Studiów. 18.10 Program na jutro. Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. Słynni dyrygenci (płyty). 19.50 «Wi mości sportowe. 20.00 Koncert ork. z Ł 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogad ka aktualna. 21.00 Koncert chopinow Polonezy w wyk. St. Szpinalskiego. 2 «Pasja do książek»—recytacja L. Russ skiego. 22.00 Muzyka tan. w wyk. Ork. PR. 2 .50 Ostatnie wiadomości.

Audycje zagraniczne

ŚRODA

12.00 Wiedeń — koncert radioorkie 13.00 Budapeszt—muzyka salonowa. Deutschlandsender — godzina muzy 15.00 Berlin—muzyka rozrywkowa. Deutschlandsender — koncert rozrywk 17.30 Wiedeń — współczesna austr twórczość muzyczna. 18.20 Droitwich solo na organach Wurlitzera. 18.25 — koncert zesp. mandolinistów. Frankfurt — «śpiewający i grający Fr furt». 19.30 Sztokholm — «Taniec ins mentów»—potpourri. 19.55 Beromue muzyka kameralna. 20.05 Wiedeń — cert symfoniczny Filharmonii wiedeńs 21.00 Deutschlandsender —«Muzyka łego świata»; Budapeszt — koncert operowej. 21.25 Droitwich — recital nowy. 22.00 Praga—koncert chóru. Londyn Reg. — muzyka taneczna. Frankfurt — koncert rozrywkowy. Budapeszt—muzyka cygańska; Kopenh — muzyka taneczna.

Witold Poprzęcki. 9

DWA MILIONY

Powieść kryminalna

czasem Sobek niemal odruchowo dził, czy w bocznej uliczce spaceru- jcieszek i bez namysłu ruszył na wą.

odnalazł ruderę, gdzie wegetowała ejska nędza, a arystokratyczny na e stosunki pokoik zajmowała imość cka. Gdy tylko zapytał się o nią — z szacunkiem zaprowadzono go po wi.

zniknął za tymi drzwiami — nie o znacznie dłużej, niż wtedy kiedy zedł na rozmowę ze Stanisławem. razem jednak on wyszedł zdumio umiony zaś był nie czym innym, lko samym sobą, zdumiony był, że erwsza jego koncepcja, jaką wysu- zbadaniu stanu faktycznego — awdziwa.

adł w taksówkę i popędzając szofe lekarz do nagłego wypadku wez- wrócił do biura. Tu nudził się Hand nudów wypalając papierosy swego

widok zwierzchnika — Handtke ze ię z fotela, w którym sobie odpo- po wczorajszych kursach.

No i co? — zapytał szybko, widząc yklą minę detektywa.

pokiwał głową i machnął ręką. — yło to niewątpliwie, że dobrze jest, oła inaczej niż obaj myśleli.

Czy pan nadal twierdzi, panie Hand- e te pieniądze ukradł Hołowiński? ytał mrużąc lewe oko z ironią.

A pan nadal twierdzi, że te pienią- kradł młody Smulski? — odpowie- równie drwiącym pytaniem Hand-

kież było jego zdumienie, gdy So- ez namysłu odpowiedział:

Nie. Tych pieniędzy nie ukradł mło ulski. Ale i nie Hołowiński. Ten co te pieniądze — to facet bardzo pieczny.

adła chwila milczenia, podczas któ tektyw patrzył gdzieś ponad głowę wywiadowcy, a ten usiłował z oczu chnika wyczytać tę resztę, której e dowiedział. Ale detektyw milczał, k się rzekło, lubił się otaczać atmo- tajemniczości.

tej chwili na biurku Sobka jęknął te

jrzeli po sobie, a gdy telefon za- ił powtórnie, Sobek zapytał:

Kto to może być?

Wojcieszek.... — mruknął Handtke.

ek podniósł słuchawkę, jak coś cięż

Hallo? Tak... To dobrze.. Panie Woj ek, w takim wypadku niech pan la bez namysłu... Głupiś pan jest! edziałem — strzelać! Chyba, że pan rugie życia zapasowe...

łożywszy słuchawkę, Sobek wzruszył onami.

Głupi polski sentymentalizm... — nął. — Dla niego taki oprych to tak złowiek...

andtke na końcu języka miał pytanie, e go aż piekło, ale znowu zadzwonił do drzwi wejściowych.

Niech pan otworzy — rzekł Sobek. Tego faceta spodziewam się, chyba, kto inny...

biura wszedł starszy jegomość w e nieco wytartym i niezbyt staran- golony.

Mister Morris Chaster? — zapytał k.

Yes... — odpowiedział nowoprzyby- nieopisanym zdumieniem.

bek uśmiechnął się. Przypominając z trudem swoją angielszczyznę ła- ją berdyczowskim akcentem, uśmie- c się ciągle, ku wielkiemu zdumie- rzybyłego i wywiadowcy, który przy się tej scenie.

Widzi pan — mówił Sobek — my trzymamy rękę na pulsie przestęp- dość uważnie. A ponieważ nasza a jest niesłychanie ambitna, więc u rzestępczość wygląda zgoła inaczej. a co się u was nie zwraca najmniej- ls ppekpCe łonka ko!n?HT RA DO wagi — u nas jest tępione, bo... nie mamy grubszych ryb. Jak się taka zjawi — zastawiamy sieci i zanim da znać o swym istnieniu — zostaje złapana. Pan przyjechał w sprawie...

— ...O'Tsipca — potwierdził z trudem Chaster, ciągle zdziwiony sytuacją, w jakiej się znalazł. — Sądziłem — wyjaśniał, przyszedłszy do głosu — że będę miał dużo trudności choćby spowodu nieznajomości języka...

— Ach! Cóż pan mówi! U nas co drugi inteligent mówi po angielsku — zapewnił kłamliwie Sobek.

— Poza tym nie bardzo wiedziałem, co mam robić. Zgłosiłem się na policję — zapisali mój adres i powiedzieli, że jak tylko ten O'Tsipka da znać o sobie — wezwą mnie do pomocy. A on tymczasem siedzi cicho...

— Nie, inspektorze. To nie on siedzi cicho tylko ci, których on okradł. Bo trafił na kogoś, kto nie może podnieść alarmu z powodu tej kradzieży — wyjaśnił Sobek. — Ten Ocipka zresztą jest młodzieńcem ogromnie pomysłowym...

— X —

Gdy Sobek i Chaster wychwalali na wyścigi owego Ocipkę — do biura Smulskiego wszedł jakiś człowiek, wyglądający podobnie, jak ci, co to w dzień sprzedają warzywa lub kwiaty, a w nocy można ich widzieć w głośnej restauracji na placu Kazimierza, gdzie to nigdy niewiadomo, kto za wódkę płaci.

Przybyły zawahał się chwilę, widząc zaś, że panna Potkańska jest wolna — zwrócił się do niej:

— Jabym chciał z panią porozmawiać..

— Ze mną? — zdziwiła się urzędniczka — Chyba się pan myli?

— Eee! Nie. Widziałem panią wczoraj i nie mylę się — odparł przybyły.

— Wczoraj? — zapytała.

I niewiadomo dlaczego poczuła, że jej skóra cierpnie, a podłoga chwieje się pod nią lekko, jakby ją ktoś unosił do góry nierównomiernym wysiłkiem.

— Proszę bardzo... — mruknęła niezdecydowanie.

Przybyły podejrzliwie spojrzał na Krośniaka, który również przyjrzał mu się uważnie.

— Jabym wolał... tak na osobności..

— Panie Stefanie.... Niech pan nas zostawi samych — poprosiła go miłym tonem.

Krośniak z jeszcze większą podejrzliwością obejrzał przybyłego, ale — wyszedł. Wyszedł oczywiście tylko za drzwi, wiodące wgłąb domu. Tu wyjął rewolwer opatrzył i nasłuchiwał, postanawiając sobie, że za najmniejszym szelestem, który mu się wyda podejrzanym — wpadnie do pokoju i będzie strzelał, jak do bażanta. Ten typ wybitnie mu się nie podobał.

Tymczasem przybyły nachylił się ku pannie Jadwidze. Poczuła od niego ten specyficzny odorek podmiejskiego proletariatu i odruchowo cofnęła się.

— My panią wczoraj porwalim — zaczął przybyły.

— Co? Co?

— Tss! — uspokoił ją ruchem ręki. — Niech pani zaczeka, bo mnie sie widzi, że pani tu tyż wpadła, tak samo jak my. Przyszedł do nas ten ów elegant, co my go porwali razem z panią i pouczył, że mamy panią i jego porwać na niby i pozwolić wam uciec. Ale chyba szanowna pani rozumi, że jak się bawiem, to sie bawiem. Nie? A tymczasem ten ów elegant mojego kolegie postrzelił w brzucho. Ja wiem, że szanowna pani tutaj nic nie winowata, ale niech nam pani powi, gdzie my jego mamy szukać, tego pudla szemranego. Przecie ja do kreminału nie pójde... Człowiek jest biedny i rozumiejąc, że to tylko zabawa, że taki puc, zgodzilim sie na te robote...

Panna Jadwiga poczuła,, że robi się jej słabo. Czy dlatego, że od tego człowieka śmierdział brud i wódka, czy z jakiejś innej przyczyny...?

Ale opanowała się dość szybko.

— Niech pan zaczeka... — zadecydowała. — Panie Stefanie! — krzyknęła w stronę drzwi.

Młody człowiek wpadł do biura jak bomba. Przybysz machinalnie podniósł ręce do góry:

— Schowaj pan te pukawkie, bo wypoli — rzekł spokojnie. — Tu nima żadnej lipy...

Panna Jadwiga szybko zreferowała Krośniakowi przebieg wczorajszego popołudnia i objekcje, jakie wysunął przybyły. — Była wściekła. Była wściekła i na siebie, że tak się dała wyprowadzić w pole i na Smulskiego, że tak sobie z niej zakpił...

— Panie — zwrócił się Krośniak do przybyłego — niech pan sam idzie do pana Sobka, tego, co ma biuro detektywów prywatnych. Dam panu do niego kartkę — to pana uchroni od odpowiedzialności karnej, bo kryminał się wam należy — zakończył z naciskiem.

Widząc zaś wahanie przybysza dorzucił:

— Śmiało! Ja do niego zatelefonuję...

— Dobra — zdecydował się podmiejski typek. — Niech szanowny pan dzwoni...

Krośniak bez namysłu ujął słuchawkę i nakręcił jakiś numer.

— Moje uszanowanie panu! — mówił w słuchawkę. — Proszę pana, ja już wiem gdzie był wczoraj młody pan Es, a jeżeli pan ciekaw, to tam przyjdzie człowiek, który go wczoraj gościł u siebie. Ile pan dawał za to? No, to niech pan mi przyrzeknie, że puści pan tego człowieka wolno, jak pan wydobędzie wszystkie szczegóły. Dobrze? Dowidzenia...

Gdy już wyszarzany obywatel wyszedł — panna Jadwiga opadła na krzesło aż zgrzytnęło. — Więc to tak? Tak wygląda ta szalona odwaga pana Artura?! — myślała z goryczą, która dławiła ją w gardle. — Oszust! Oszust! — krzyczało w niej wszystko. — I takiemu człowiekowi chciałam oddać rękę... On nie wart mojego pantofla...

Krośniak milczał.

Zrozumiał teraz wszystko i uważał, że nie trzeba się śmiać, chociaż... właściwie pannę Jadwigę młody Smulski wystawił na pośmiewisko.

— X —

Za wyszarzanym osobnikiem uważnie obejrzał się Wojcieszek, który stał na straży w bocznej uliczce. Ale — spostrzegł odrazu, że aczkolwiek ów typek wygląda bardzo podejrzanie — nie ma przecież przy sobie jakiegoś pakunku, nie wygląda na sztucznie wypchanego i nie można go posądzać, że wynosi dwa miliony w banknotach...

Kiedy stwierdził, że ów osobnik znikł na zakręcie — wrócił do swych obwiązków: po raz tysiączny chyba obrzucił spojrzeniem mały domek i tą część ogrodu, którą było widać z poza domu.

Nagle — zdrętwiał.

Z otwartego okna na pierwszym piętrze, a więc z prywatnego mieszkania Smulskich szybko wysunęła się lufa...

Zanim Wojcieszek zorientował się, że to do niego ktoś mierzy i upadł przezornie — zaklekotały strzały...

Niemal jednocześnie z ogrodu wybiegł ktoś z walizą w ręku.

Wojcieszek skonstatował, że go chybiono. Bez namysłu więc poderwał się na nogi i ruszył wślad za uciekającym.

W wąskich uliczkach kolonii Staszica rozegrała się zacięta walka i pogoń...

Uciekający przystawał co chwila. Z bajeczną wprawą ostrzeliwał pole za sobą, chwytał walizę i biegł, jak zając, korzystając z tego, że na odgłos strzałów ulice opustoszały zupełnie.

Wojcieszek zaś uchroniwszy się przed pierwszą porcją strzałów, jakie oddał do niego uciekający — gonił teraz tak ostrożnie, że w pewnej chwili uciekający przystanął, bo mu się wydało, że nikt go już nie goni.

A w tym właśnie momencie huknął strzał oddany gdzieś zbliska.

Uciekający zachwiał się, oparł walizę o ziemię i upadł.

Zza drzew wyszedł Wojcieszek. Wywiadowca trzymając ustawicznie rewolwer, wymierzony do leżącego, podszedł i przede wszystkim chwycił za walizę. Zaledwie jednak wziął ją do ręki, zaklął.

— Psiakrew! A tom się nabrał! — Pusta!

Jeszcze szybszym biegiem ruszył spowrotem.

Już dobiegał do domku Smulskiego, gdy zobaczył swego szefa, który stał, rozmawiając z Arturem Smulskim. Obaj byli poruszeni tym, co się stało.

— No i co? — zapytał Smulski.

Wojcieszek machnął ręką zdyszany.

— Uciekł...

— Psiakrew! — zaklął Smulski, podobnie, jak przed chwilą Wojcieszek. — Tam były pieniądze!

— A skąd pan wie? — zapytał zgłupiałfrant Wojcieszek.

— Mądrzejsi od pana to ustalili, że pieniądze dopiero teraz zostały wyniesione! — burknął na niego Smulski.

Sobek, który dotychczas milczał, rzekł nagle:

— Ale żeś mu pan pozwolił uciec, toś pan pokpił, panie Wojcieszek. Bo wprawdzie pieniądze nie zostały wyniesione, ale skutkiem tego, żeś pan stąd odleciał — niewiadomo poco to...

W tym momencie Wojcieszek nachylił mu się do ucha i szepnął kilka słów. Sobek ruszył ramionami.

Zauważył to Smulski i lekko obrażony, kiwnął im głową.

— Nie przeszkadzam. Widzę, że tutejsi detektywi mają zwyczaj pracować każdy na swoją rękę... — rzekł odchodząc.

— Nic podobnego — zaprzeczył Sobek — Zaraz idę do pańskiego ojca na brydża będzie i Hołowiński, to omówimy sobie wszystko...

Smulski ruszył ramionami i nic nie odpowiedział.

Gdy znikł we drzwiach, Wojcieszek uśmiechnął się.

— Ale że pan mu pozwolił uciec, to pan pokpił — powtórzył jak echo słowa swego zwierzchnika.

— Eee! Głupiś pan jest, panie Wojcieszek! — żachnął się detektyw.

— No, a przecie pan mówił, że to nie Hołowiński i nie Smulski — tłumaczył się wywiadowca.

— Bo i nie Smulski.

— I teraz pan to samo twierdzi? Czy ja dobrze słyszę? To nie Smulski rąbnął te pieniądze?

I ku wielkiemu zdumieniu Wojcieszka detektyw powtórzył dobitnie:

— Nie!

ROZDZIAŁ V,
w którym Sobek przegrywa w brydża.

Skończywszy rozmowę tym krótkim słówkiem Sobek odwrócił się od swego wywiadowcy i wszedł do domku Smulskich

Na progu wpadł na niego dyrektor Smulski.

— Panie Wojciechu! Co się tu dzieje? Możeby jednak policję zawiadomić — w oczach finansisty malowało się nieopisane przerażenie. — Przecież tu sobie z mego domu strzelaninę urządzają, wyścigi po całym domu...

— A poco policję? — przeciął Sobek. — Jak pan nie dowierza mojej skromnej osobie — owszem, niech mi pan powie wprost...

— Ależ.. nic podobnego, tylko... przecież pan może sobie nie dać rady z tym wszystkim — tłomaczył finansista bez wielkiego zresztą zapału. — No i ostatecznie złodziej może uciec z pieniędzmi...

Sobek zniecierpliwił się.

— Chce pan wiedzieć, kto rąbnął pańskie pieniądze? — przerwał. — Niech pan wezwie Stanisława do siebie do pokoju.

Smulski stanął oniemiały.

— Jakto? Stanisław...?

— Stanisław ich nie ukradł, ale wie, kto je ukradł. Niedługo wszyscy będą wiedzieli oprócz pana — rzekł detektyw. — No, ale chodźmy do pańskiego gabinetu, bo tu ściany mają uszy...

Kiedy znaleźli się w gabinecie dyrektorskim — Smulski rzucił się do detektywa:

(Dalszy ciąg jutro)

Chleb i... truskawki!

MOSKWA. Upłynęło już 2 i pół roku od chwili anulowania systemu kartkowego, lecz dotychczas w Leningradzie nie mogą zorganizować należytego zaopatrzenia ludności w pieczywo.

Tak żali się „Czerwona Gazeta".

Istotnie powodów do utyskiwań jest aż nadto. Chleb razowy zawsze bywa wilgotny. Bułki francuskie i zewnętrznie i smakiem nie przypominają tychże bułek z przed dwóch lat. Bardzo obniżyła się jakość i innych gatunków chleba i wszelkiego pieczywa. Przy tym piekarze pieką tylko te gatunki pieczywa, jakie są dla nich wygodniejsze, i nie wymagają wielkiego zachodu, nie licząc się wcale z gustami publiczności.

Więc z chlebem i pieczywem jest nie dobrze. Za to, — jak donosi tenże dziennik, — Leningrad będzie zaopatrzony... w najświeższe truskawki. Będą one dostarczane z okręgu Woronżskiego... samolotami.

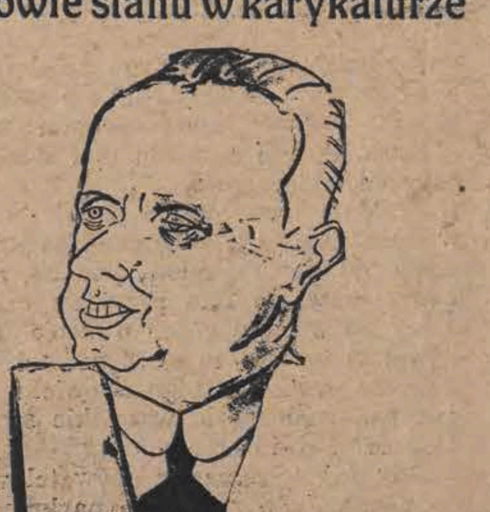
Jest to typowy przykład gospodarki sowieckiej: truskawki — samolotami, a dobrego chleba nie ma.

Oddział Stronnictwa Narodowego w Stawiskach zgłasza akces do O. Z. N.

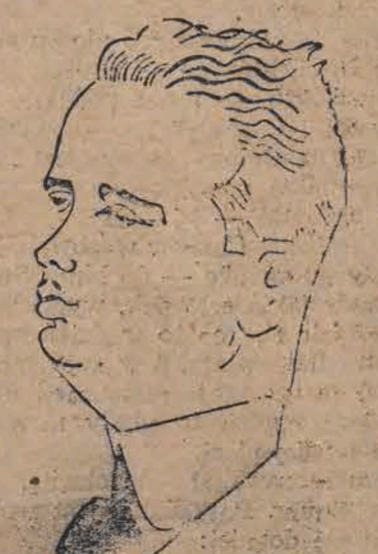
W Stawiskach powiatu Krosno odbyło się ostatnio zebranie Stronnictwa Narodowego, na które przybyło około 120 osób Po przemówieniach miejscowych działaczy, którzy m.in. nawoływali do przystąpienia do akcji konsolidacyjnej, prowadzonej przez płk. Koca, uchwalono rezolucję, zgłaszającą masowy akces do O.Z.N.

Przebieg tego zebrania wywołał silną konsternację w kołach Stronnictwa Narodowego.

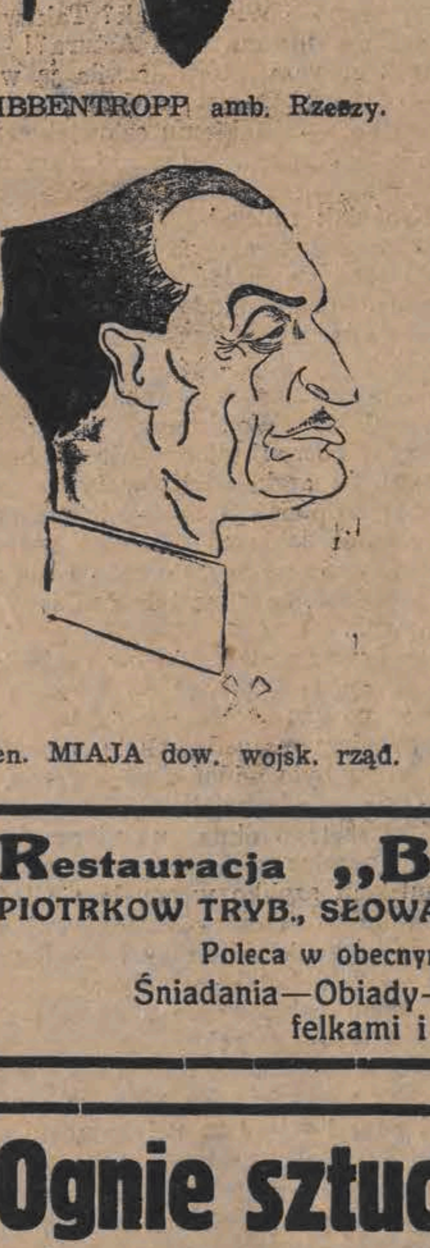
Mężowie stanu w karykaturze



RIBBENTROPP amb. Rzeszy.



OTTO HABSBURG.



Gen. MIAJA dow. wojsk. rząd.



Gen TUCHACZEWSKI ZSRR

Redaktor odp. i wydawca: Józef Walczak

Druk.: „A. Pański, Spadk." Piotr[...]